Rok I. Kraków, Poniedziałek 18 Listopada 1889. Nr. 49.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie 85 cnt., kwartalnie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 5 złr., rocznie 10 złr — Za odnoszenie do domu dolicza się 10 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie 1 złr. 10 cnt., kwartalnie 3 złr. 25 cnt., półrocznie 6 złr. 50 cnt., rocznie 13 złr.
Zagranicą kwartalnie 4 złr. 50 cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 cnt. taksa i 4 cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów „Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I piętro.

Od Wydawnictwa.

*W Wadowicach rozpoczęła się rozprawa przeciw ajentom emigracyjnym. W **Kurjerze** znajdą Czytelnicy codzień sprawozdanie z tego sensacyjnego procesu.*

Do końca roku prenumerata Kurjera wynosi:
w miejscu . . . *złr.* **1·28**
na prowincji . . „ **1·65**

Czy możemy podnieść przemysł krajowy?

Jak już zauważyliśmy, komisja przemysłowa naszego Sejmu mogła na razie zająć się jedynie sprawą szkolnictwa przemysłowego, aby przyczynić się z jednej strony do wytworzenia nowych sił fachowych a z drugiej odpowiednich sił pomocniczych. Komisja sama zaznacza, że pomimo wysileń, jakie kraj nasz corocznie czyni w miarę środków rozporządzalnych dla szkolnictwa przemysłowego, nie osiągnięto dotąd pożądanego rezultatu. Przyczyny w tem szukać należy, że usiłowania kraju nie doznają ze strony rządu należytego poparcia.

Gdy na szkolnictwo przemysłowe dla całego państwa preliminowana została kwota 1,978.000 złr., przeznaczono z niej dla Galicji zaledwie 79.000 złr. Uwzględniając zaś poszczególne gałęzie szkolnictwa przemysłowego, przedstawia się ten stosunek w sposób następujący:

Dla szkół przemysłowych preliminował rząd 996.860 złr., z czego na Galicję przypadło 46.300 złr., to jest zaledwie 5 proc.

Dla fachowych szkół przemysłowych preliminowano kwotę 609.970 złr., z której na Galicję przypada 20.540 złr. czyli 3·4%.

Dla szkół wyrobów drzewnych i kamiennych preliminowano 212.000 złr., z których przypadło na Galicję 13.000 złr. czyli 6 2%.

Dla szkół wyrobów tkackich preliminowano 154.000 złr., z czego kraj nasz nic nie otrzymał.

Dla szkół wyrobów kobiecych haftu i koronek preliminowano 36.165 złr., przyczem Galicji również nie uwzględniono.

Tytułem subwencyj dla muzeów przemysłowych preliminowano 16.000 złr., z których na Galicję przypada 1.000 złr. tj. 0·63%.

Dla szkół garncarskich i wyrobów ze szkła preliminowano 74.000 złr., z których przypadło na Galicję 1000 złr., czyli 1·4 procent.

Dla szkół wyrobów metalowych preliminowano kwotę 100.000 złr., z tego na Galicję 6200 złr., t. j. 6·2%.

Tytułem subwencyj dla niższych szkół przemysłowych preliminowano 56.000 złr., przyczem Galicji wcale nie uwzględniono.

Wreszcie dla ogólnych szkół rysunkowych preliminowano 9.600 złr., lecz i z tych kraj nasz nic nie otrzymał.

Wobec tych cyfr Sejm nasz postąpił zgodnie z życzeniami kraju, uchwalając rezolucję wzywającą rząd, aby wyjednał w drodze konstytucyjnej większe niż dotąd zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych.

W toku rozpraw nad sprawozdaniem komisji przemysłowej, podniesiono nadto dwa inne nie mniej ważne punkta, od których zależy pomyślny rozwój przemysłu krajowego.

Brak mianowicie niższych szkół przemysłowych i niema dotąd zorganizowanego skutecznego nadzoru fachowego i administracyjnego nad szkołami przemysłowemi zawodowemi i warsztatami wzorowemi. Prof Dr. Zoll słusznie wskazał w Sejmie, że, aby wyższe szkoły przemysłowe przynieść mogły istotny pożytek, należy przygotować odpowiedni materjał w przygotowawczych szkołach. Bylibyśmy jednak z zasady przeciwni, aby szkoły takie zakładać tylko przy wyższych szkołach przemysłowych, gdyż powinny być one rozsiane jak najgęściej, po całym kraju, i przygotować odpowiednie siły pomocnicze, przeznaczone do robót twardszych, do których potrzeba również pewnej, choćby bardzo skromnej wiedzy fachowej, jeżeli pragniemy, aby w naszych fabrykach i zakładach przemysłowych pracował nasz robotnik, nie zaś umyślnie z zagranicy sprowadzani, jak to się dotąd niestety ciągle praktykuje.

Te, rozrzucone po kraju niższe szkoły przemysłowe powinny być przytem tak urządzone, aby zastępowały terminowanie, które łączy się dziś ze stratą czasu, a miasto pożytku stwarza partactwo.

System terminowania i partactwa zraża właśnie lepsze siły do poświęcania się tak zwanym zawodom praktycznym, a ztąd zmiana w tym kierunku mogłaby bardzo skutecznie wpłynąć na wytworzenie bez porównania lepszych sił pomocniczych, niźli te, któremi przemysł dziś rozporządza.

Co do fachowego i administracyjnego nad szkołami i warsztatami nadzoru, przyniesie on niewątpliwie nie mało korzyści i dlatego odnośną rezolucję Sejmu powitać należy z prawdziwem zadowoleniem.

Z Sejmu.

Na 20-tem posiedzeniu Sejmu odpowiada komisarz rządowy na interpelację wniesioną przez p. Żardeckiego, że rząd badał sprawę gmin Kozina, Markowa i innych, lecz wynik badania nie uzasadnia pretensyj pomienionych gmin do odszkodowania, gdyż egzekucja wojskowa została spowodowana renitencją przeciw prawomocnym zarządzeniom władzy mającym na celu wprowadzenie nowej ustawy drogowej w życie.

Z porządku dziennego motywuje pos. Langie swój wniosek, tyczący się ustanowienia stałej krajowej komisji dla spraw rolniczych.

Wniosek ten przekazała Izba Wydziałowi krajowemu, jako komisji sejmowej.

Nad petycją Tadeusza bar. Horocha i towarzyszy o uwolnienie od obowiązku płacenia datków na cele budowy drogi krajowej Rzeszów-Nadbrzezie, stosownie z wnioskiem komisji drogowej, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Na wniosek tej samej komisji uchwalił Sejm z poprawką posła Grossa: 753·96 metrów z drogi powiatowej rzeszowsko-głogowskiej, od początku jej w Rzeszowie, aż do zetknięcia się z drogą krajową Rzeszów-Nadbrzezie, wcielić do tejże, a koszta rekonstrukcji pokryć z dotacyj, przeznaczonych na utrzymanie dróg krajowych.

Zgodnie z wnioskiem komisji drogowej (prof. poseł Struszkiewicz), uchwalił Sejm: „Upoważnia się Wydział do przedłużenia po koniec 1899 roku terminu rozpoczęcia spłaty rocznych rat datku w kwocie 9.383 złr. ofiarowanego przez powiat limanowski na rzecz wykupna gruntów pod budowę kolei transwersalnej, i należącego się funduszowi krajowemu, a zarazem do ewentualnego odpisania powyższej należytości, jeżeli się okaże, że wydatki, poniesione przez rzeczony powiat z funduszów powiatowych, wyłącznie na budowę dróg w powiecie, wymagały w okresie czasu od 1889 do 1899 roku corocznego nakładania powiatowych dodatków do podatków bezpośrednich, w wysokości wynoszącej średnio najmniej 6 prct. tychże podatków“.

Petycyę Wydziału powiatowego w Sanoku i Rady powiatowej w Nowym Targu, o zwolnienie od obowiązku uiszczania jednoprocentowego datku na rzecz wykupna gruntu pod kolej transwersalną, przekazał Sejm — zgodnie z wnioskiem komisyi drogowej — Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania.

W sprawie petycyi Wydziału powiatowego w Samborze, co do zaradzenia brakowi studzien po gminach, powziął Sejm, na wniosek komisyi gminnej, następujące rezolucye: I. Poleca się Wydziałowi, ażeby w sprawie zaopatrywania gmin w zdrową wodę do picia, wydał instrukcyę dla gmin i Wydziałów powiatowych, w myśl §. 27, lit. f. ust. gm i §. 3 państwowej ustawy sanit. z 30 kwietnia 1870, Nr. 68 Dz. u. p. i z powołaniem na rygory, zastrzeżone w §§ 107 i 108 ust. gm a o skutku tych zarządzeń Sejmowi zdał sprawę, i w razie uznanej potrzeby, odpowiednie w tej sprawie wnioski przedłożył. II. Petycyę Wydziału powiatowego w Samborze, co do zaradzenia brakowi studzien po gminach, uznaje się za załatwioną powyższą uchwałą.

Petycye Wydziałów powiatowych w Cieszanowie, Turce, Brzesku, Podhajcach, Mielcu, Rawie, Sanoku, Tarnowie, Jaśle, Kolbuszowie, Myślenicach, Krakowie, Kałuszu, Kosowie i Buczaczu o wydanie noweli do ustawy z dnia 19 czerwca 1887 Dz. u. kraj. 44 dozwalającej ściągać wierzytelności kas pożyczkowych gminnych w drodze politycznej egzekucji, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia sprawozdania na następnej sesji.

Dalej, zgodnie z wnioskiem komisji gospodarstwa krajowego, (ref Stanisław Stadnicki) uchwalił Sejm: Wzywa się rząd: 1) by wzbronił jak najrychlej importu ziemniaków rosyjskich do Austrji; 2) by żądał przy imporcie niemieckich ziemniaków do Austrji na urzędach cłowych w Mysłowicach, Oświęcimie, Dziedzicach, Boguminie, Jaegerndorf i Ziegenhals, wykazania się niemieckiemi świadectwami pochodzenia; 3) by nie zezwalał kolejom przez państwo koncesjonowanym ustanawiania, względnie utrzymywania taryf protegujących import zagranicznych produktów do Austrji, a krzywdzących krajowe wyroby i produkta przez wysokie taryfy kolejowe.

Poseł ks. Siczyński w długiem przemówieniu, w swojem i towarzyszy swoich imieniu, oświadczył się przeciw przyjęciu powyższych rezolucyj, wychodząc z założenia, że w kraju brak kartofli w obecnym roku głodowym.

Poseł Abrahamowicz wniósł odesłanie całej tej sprawy do Wydziału krajowego, celem dalszych badań.

Poseł dr. Gross wyjaśnił, że chodzi głównie o to, ażeby przez nasz kraj nie wożono rosyjskich kartofli do zachodnich prowincyj austrjackich.

Izba przyjęła rezolucje proponowane przez komisję.

Zgodnie z wnioskiem komisji szkolnej (referent dr. Zoll) uchwalono polecić Wydz. kraj. dalsze rokowania, co do ponoszenia kosztów utrzymania mającej się tam utworzyć 8-klasowej szkoły wydziałowej żeńskiej i żeby w tym przedmiocie zdał sprawę na najbliższej sesji

Nad petycją kierowników szkół ludowych o podwyższenie dodatku za kierownictwo, przeszedł Sejm do porządku dziennego.

Dalej uchwalił Sejm zgodnie z wnioskami komisji szkolnej (sprawozdawca dr. Zoll): 1) odstąpić krajowej Radzie szkolnej do zbadania i stosownego załatwienia petycje gmin nauczycielskich w Grodzisku, Łańcuckiem i w Nisku, w sprawie wymierzenia im płac i przyznania 10 prc. dodatku na pomieszkania; 2) odstąpić krajowej Radzie szkolnej do zbadania i możliwego uwzględnienia przy rozdawnictwie remuneracyj petycje nauczycieli: J. Kokurewicza, J. Matiaszowej, E. Domanika i J. Niewolkiewicza.

Nad petycją grona nauczycieli szkoły wydziałowej w Sokalu o przyznanie 10 prc. dodatku na pomieszkanie i o podwyższenie dodatków 5-letnich, przeszedł Sejm do porządku dziennego, a przekazał kraj. Radzie szkolnej do zbadania i załatwienia petycję H. Michalskiego o zrównanie go w charakterze służbowym z innymi nauczycielami szkoły w Wieliczce.

Petycję zarządu szkoły w Mikuszowicach o wypłacenie nauczycielowi J. Kaszyckiemu procentów od kapitałów za odprzedaną część gruntu szkolnego, odstąpił Sejm krajowej Radzie szkolnej do uwzględnienia i załatwienia.

Pos. Trzecieski przedłożył sprawozdanie komisji sanitarnej o zdrojowiskach krajowych i wniósł rezolucję polecającą Wydziałowi, aby zbadał stosunki administracyjne, policyjne, prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, celem wydania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady i o wyniku badań swych zdał sprawę na najbliższej sesji sejmowej.

Pos. Władysław hr. Koziebrodzki uczynił wniosek, ażeby Izba przyjęła także drugą część jego wniosku, a mianowicie, ażeby Wydział krajowy zbadał, w jakim kierunku kraj powinien przyjść w pomoc rozwojowi zdrojowisk krajowych.

Pos. dr. Korczyński czyni wniosek, ażeby Izba, zamiast pierwszej rezolucji komisyjnej, uchwaliła polecić Wydziałowi, aby po ponownem zbadaniu wszystkich stosunków, przedłożył na najbliższej sesji gotowy projekt ustawy zdrojowej, a co się tyczy wniosku pos Koziebrodzkiego, wnosi pos. Korczyński, ażeby Sejm polecił Wydziałowi dokładne zbadanie obecnego stanu rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk, i na najbliższej sesji wystąpił z gotowym projektem, w jaki sposób ma kraj przyjść w pomoc zdrojowiskom.

Po przemówieniu sprawozdawcy uchwalił Sejm zamiast rezolucji komisyjnej wniosek dra Korczyńskiego, co do wygotowania projektu ustawy zdrojowej; drugi wniosek dra Korczyńskiego, upadł.

Z kolei, poseł Abrahamowicz, imieniem komisji budżetowej, przedłożył preliminarz szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie na r. 1890, a Izba uchwaliła bez dyskusji wydatki w kwocie 12.360 złr, dochody 5.400 złr., niedobór 6.960 złr.

Uchwalono dalej: preliminarz wyższej szkoły rolniczej w Dublanach; wydatki 39.418; dochody 18.318; niedobór 21.000 złr.; preliminarz szkoły parobków i dozorców w Dublanach: wydatki 12.809; dochody 2.988, niedobór 9.821 złr.; kurs gorzelnictwa w Dublanach: wydatki 1.960, dochody 1.240, niedobór 720 złr.

Dalszy ciąg posiedzenia o godzinie 8 wieczorem.

Tajny związek irlandzki „Clan na Gael.“

Poszukując za sprawcami śmierci Dra Coronina, policja miasta Chicago wpadła na trop szeroko rozgałęzionego, tajnego związku, bezwzględnością swoją i potęgą przypominającego średniowieczne sądy.

Jest nim tajny związek irlandzki „Clan na Gael“, właściwie zwany „United Bortherhood of Isjti“. Założycielami jego byli irlandzcy patrjoci z Dublina, którzy się związali w celu zaprowadzenia w Irlandji „home-rulu“. Przeniesiony na ziemię amerykańską osiągnął niezwykły rozwój i potęgę, a obok dawnych celów postawił sobie jeszcze jeden, mianowicie, aby z bronią w ręku oderwać Irlandją od Anglji. Jeden punkt statutu związkowego oznacza dynamit, jako broń właściwą.

Na czele związku stała trójka, zwana „Trójkątem“ od trójkątnego znaku, którym się podpisywała. Naczelników tych znali tylko przełożeni (senior guardian) pojedynczych kółek, na które się związek cały rozpadał, reszta zaś znać ich nie była powinna. Przystępując do związku członek składał przysięgę, którą się zobowiązywał nie wydawać żadnej czynności kółka. Również nie wolno im było wobec obcych przyznawać się do tego, że należą do związku „Clan na Gael“. Na zdradę była tylko jedna kara śmierci. Z biegiem czasu przystąpiła do związku bardzo znaczna liczba amerykańskich irlandczyków, ale ci, jak się to później o-

kazało, mieli raczej własny interes na oku, to też prokurator miasta Chicago rozróżnia członków, którzy z czystego patrjotyzmu należeli do „Clan na Gael“ od takich, którzy widzieli w tem sposób łatwego zbogacenia.

Dr. Coronin, uczciwy patrjota irlandzki, odkrywszy nadużycia w zarządzie pieniędzmi bractwa, postarał się o zwołanie zgromadzenia senjorów gwardjanów do Buffalo. Na zgromadzeniu tem, poparty przez równie myślących przyjaciół, wystąpił ze skargą. Ale trójka przedłożyła ze swej strony rachunek, z którego się okazało, że zużyto nietylko 250.000 dolarów majątku związkowego, lecz, że nadto jeszcze związek winien trójkątowi 17.000 dolarów.

Zgromadzenie gwardjanów, jakkolwiek moralnie było przekonane o rozrzutności i przeniewierstwie, nie miało odwagi wystąpić przeciw trójkątowi. Wobec tego zagroził Dr. Coronin, że o tych nadużyciach ogłosi światu i to zdaje się było przyczyną skazania go na śmierć. Tak przynajmniej twierdzi nieustraszony prokurator, opierając się w tym względzie na protokołach kółek, gdzie jest mowa o zdrajcy, którego koniecznie potrzeba uczynić nieszkodliwym, choćby to nawet miało życie kosztować. W nocy 4 maja zawezwał Coroniniego ktoś nieznajomy do chorego; w ten sposób zwabiono go do domu, położonego na przedmieściu Lake View i tam go też zamordowano. Zwłoki jego znaleziono dopiero 22 maja w jednej z przedmiejskich kloak.

Prokurator Longenecker dokonał jednej z najtrudniejszych rzeczy: wynalazł członków *Trójkątu* i osadził ich na ławie oskarżonych, z zarzutem, że się sprzysięgli na wykonanie morderstwa. Za zbrodnię tę, prawo stanu Illinois postanawia karę śmierci. Nadto na sumieniu trójki, ciążą inne jeszcze zbrodnie, a mianowicie w czterech wypadkach chcąc się pozbyć niewygodnych członków, wysłali ich pod pozorem misji specjalnej do Anglji i wydali tam w ręce policji miejscowej. Nieszczęśliwe ofiary pozostają do dnia dzisiejszego w więzieniu. Ażeby śledztwo udaremnić, lub je przynajmniej na fałszywą drogę sprowadzić, związek nie pominął żadnego środka. Wrzekomych morderców wysłał do odległej Maniloby, lecz tamże wytropiono ich i wydano Stanom Zjednoczonym; chciał przekupić dozorców więziennych, a gdy się to nie powiodło, usiłował przemocą uwolnić więźniów. Jednak wszystkie te próby rozbiły się o czujność prokuratora, który także ostatni ich plan pokrzyżował. Mianowicie związek przekupił urzędników sądowych, którym powierzono wybór przysięgłych, ażeby i na przysięgłych przeszwarcowali indywidua, będące narzędziami związku. Na czas uwiadomiony o tem prokurator, udaremnił i te zabiegi.

Clan na Gael wobec tego zagroził prokuratorowi śmiercią, tak, że ten musiał się otoczyć formalną gwardją przyboczną i spisane dowody zbrodni złożyć w piwnicach banku depozytowego, aby na wet na wypadek jego śmierci winnych dosięgła sprawiedliwość. Trzeba już raz położyć kres dwudziestoletnim niegodziwościom związku, który bezwątpienia popełnił jeszcze wiele innych nieznanych gwałtów, a przytem marnotrawi ciężko zapracowany grosz uwiedzionych irlandzko-amerykańskich robotników i sług, ci bowiem przyczynili się najwięcej do utworzenia funduszów Clan na Gaelu.

OSTATNIA RÓŻA JESIENI.

Przez ERETAS.

Parę zeschłych listków róży budzi mi wspomnienia w duszy i z minionych lat wywołuje postać mej jasnowłosej Marylki, która już dawno uleciała z ziemi, zostawiając mię samą na świecie, z starością moją, z pamięcią krótkiego tylko tu, śród nas, pobytu mego ukochanego aniołka.

Ta zwiędła herbaciana róża wrzuca do sierocego pokoiku mego snop wrześniowego słońca; po jego promykach wiesza się srebrna nić babiego lata, płynie potok śmiechu dziewczęcego i perlą się łzy jej jasne...

Lat temu już parę, w słoneczny dzień jesienny, w ogrodzie siedziałam z moją szesnastoletnią wnuczką.

Marylka wstawała co chwila, by do bukietu z kaliny, wilczych jagód i purpurowych liści jesieni dorzucić jakiś zbłąkany aster, lub inne zapóźnione kwiaty. Zbierając je nuciła piosenkę, a śmiech, jakim witała każdą znalezioną roślinkę, dolatując do mnie mówił o jej odkryciu, nim ona sama przybiegła, by mi się z nowym nabytkiem pochwalić.

Bukiet był już duży, już go związać miała — raz jeszcze okiem rzuciła przed sie bie na ogołocone, zeschłą trawą otulone klomby — w twarzyczce zabłysł promyk radosny, zerwała się z ogrodowej ławeczki i z kwiatami w ręku biegła przez smutne jesienne g zony, jakby rąbkiem żałobnym otoczone ciemnym bukszpanem. Dobiegła do klombu wysokopiennych krzewów, gdzie kołysała się lekko ostatnia herbaciana róża. Rozkoszująca się ciepłymi jeszcze promieniami słońca ostatnia róża marzyła chyba o konających potokach światła, o ulatujących letnich tchnieniach, o balsamicznej woni jej wczesnie zwiędłych sióstr, których liście, jeszcze niezagrzebane w mogile śniegu, leżały u stóp jej. — Chyba o tem dumała ta herbaciana różyczka, bo smutną się wydawała mimo krasy swej, łezka rosy świeciła śród jej kielicha, wierzchnie listki pomarszczyły się, zwarzone zimnymi podmuchami wiatru, a po gałązce zielonej i za łodygę thei wieszała się nić babiego lata. Marylka od sąsiedniego krzewu koniec srebrnej przędzy odczepiła i ostrożnie zerwawszy, by nie stracić perełki rosy i przyczepionej babiej nici, niosła skarb swój ku ogrodowej ławeczce.

„Babuniu“, szczebiota moja jasnowłosa dzieweczka, „jakże Tadeusz rad będzie z tej ślicznej róży — kochany brat, nie widziałam go już tak dawno — zaraz na wstępie do domu sprawię mu radość ulubionymi kwiatami.“

I Marylka siadłszy obok mnie, cieszyła się myślą o bracie, który miał właśnie powrócić do domu, po paru latach studjów w obcem mieście. Robiła plany na przyszłość, jak oboje mnie starą, siwą babunię pieścić będą, by zatrzeć świeże ślady łez nad ich sieroctwem.

Wtem krzyknęła, odrzucając herbacianą różę. Spojrzałam na kwiat — brzydki robak, który wyszedł z kielicha, pełzał po bladych listkach a srebrna nić babiego lata rozerwała się zaczepiona o suche trawy.

Jasnowłosa moja dzieweczka patrzała smutno, z przestrachem prawie na porzucone różane kwiecie.

Po chwili szepnęła:

„Czy i z życiem tak będzie? Różowa radośna chwila, to babie lato podmuchem wiatru zerwane, z rozkwitłego kwiatu robak wypełza — z młodego życia nieszczęście — a może...“

Spojrzałam na nią błagalnie; złowrogi wyraz na jej czerwonych ustach zawisnął — oniemiał — tylko łza jasna zamroczyła niebieskie jej oczy...

Lat temu już parę. Marylki mojej już nie ma tu ze mną — i Tadeusza nie ma; zabrała ich po matce odziedziczona piersiowa choroba.

Zgasły promyki moje słoneczne, co siwą miały osłowiecać głowę.

Z rozkwitających pączków różanych wypełzał robak śmierci.

Po mej dzieweczce została tylko herbaciana róża, ostatni złowrogi dar jesieni, który schowałam zebrawszy z gazonu.

I gdy: „czas jasnych marzeń już przeszedł — ej minął!

Boli tylko życie, bo kwiat jego zginął“.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś, 18 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Maksyma, biskupa moguuckiego. W życiu swojem wycierpiał wiele prześladowań od Arjanów. Umarł roku 460. Przypada też dzisiaj św. Odona, opata, mieszkającego we Francji.

W kościele św. Jana odbywa się czterdziestogodziune nabożeństwo; w ostatni dzień suma z kazaniem i nieszpory zakończą uroczystość.

W kościele św. Barbary kazanie wieczorne powie ks. Kiedrowski.

Kalendarz. Dziś: św. Maksyma; jutro św. Elżbiety.

Kalendarz historyczny. 18 listopada 1370 roku. Pogrzeb Kazimierza Wielkiego. 1655 r. Szwedzi oblegają Częstochowę.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Można powinszować komitetowi zajmnjącemu się urządzeniem wczorajszej loterji fantowej na rzecz Stowarzyszenia nauczycielek. Mnóstwo zebrano fantów i dobrze rozstawiono w sali hotelu Saskiego stoliki dla pań, które raczyły wziąć na siebie trudy pilnowania porządku przy losowaniu i wydawauiu wygranych przedmiotów. Jakkolwiek tłumnie gromadziła się publiczność od godziny 3 z południa, nikt nie narzekał na ciżbę, przepychano się lekko, robiąc damom miejsce, prowadząc wesołe z sąsiadkami i sąsiadami rozmowy. Gwar rósł, orkiestra wojskowa pod dyrekcją p. Hocka wtórowała raźnie zabawie, płeć piękna licznie reprezentowana nadawała zebraniu ton dystynkcji. Panie krakowskie dały dowód dobrego serca, biorąc tak liczny udział w zabawie, połączonej z pożytkiem poważnym. O ile mogliśmy wśród wijącego się tłumu ujrzeć i zanotować obecność gospodyń, łaskawie dzielących pracę komitetu i siedzących przy urnach, poniżej nazwiska przytaczamy: Na wzniesieniu widzieliśmy panie: Pochwalską, Zakrzewską, Sejfertową, Feintuchową; dalej panny: Jasińskie, Paszkowskie, Łuszczkiewiczówny, Zienkowiczownę, Rosnerównę, Zatheyówny, Kasparkówny; dalej panie: Straszewską, Mazaraki, Sokołowską, Dargunową, Zaborowską, Woźniakowską i wiele innych, które spełniały obowiązek obywatelski, przyjmując udział w tak szlachetnem przedsięwzięciu. Wogóle bawiono się wyśmienicie, ochota nie opuszczała publiczności do samego końca, wychodzono z wesołym na ustach uśmiechem. Dochód z loterji, o ile sądzić na razie można, przedstawia się bardzo pomyślnie. Komitet miał dobrą rękę – niech na przyszłość przygotuje coś nowego...

* W sali Rady miasta odbędzie się dziś o godzinie 6 wieczór odczyt dra Henryka Jordana: „O wpływie higjeny na długość życia, zdrowie i i pracę człowieka“. Członkowie „Towarz. opieki zdrowia“, mają wstęp bezpłatny. Osoby nienależące do Towarzystwa płacą za krzesło 50 ct., za wejście zaś 25 ct. Niewątpimy, że publiczność nasza nie omieszka skorzystać z tak zajmującej prelekcji i licznie pośpieszy do sali ratuszowej.

* Wczorajszy wieczorek ku czci nieśmiertelnego wieszcza naszego Adama Mickiewicza, zgromadził w niewielkiej, lecz gustownie przybranej salce Stowarzyszenia młodzieży handlowej, liczną publiczność, która przybyciem swojem złożyła dowód że umie oddawać należny hołd pamięci poety i jednocześnie przyjść z pomocą nieszczęśliwym ostatniej pogorzeli w Świątnikach. Na kąpiącej się w zieleni estradzie, umieszczono piękny biust Mickiewicza, patrona uroczystości. Wieczorek rozpoczął się odczytem prof. Teofila Ziemby, który w podniosłych słowach skreślił zarys biograficzny twórcy „Pana Tadeusza“, kładąc szczególny nacisk na wpływy, którym się poeta w młodzieńczych latach poddawał, otoczenie rodzinne i przyjaciół, fazy tworzenia „Dziadów“, „Konrada“ i „Pana Tadeusza“, czasy profesorskie w Szwajcarji i Paryżu, poprzedzone małżeństwem Mickiewicza z Celiną Szymanowską, wreszcie wypadki narodowe w Konstantynopolu i okoliczności, towarzyszące śmierci poety. Słuchacze dziękowali sz. profesorowi hucznemi oklaskami. Na wielce urozmaicony program muzykalno-wokalny złożyły się: śpiewy chóralne pod doskonałym kierunkiem p. R. Wereszczyńskiego, ładna gra skrzypcowa p. Sienkiewicza, duet Mendelsohna na tenor i bas umiejętnie odśpiewany przez pp. Froncza i Przylibskiego, wreszcie pełna zalet technicznych gra fortepianowa p. Z. Flach, stanowiąca prawdziwą ozdobę wieczoru. Utalentowana amatorka potrafiła przy wykonaniu pięknej rapsodji Liszta pokonać niemałe trudności, jakie utwór ten nasuwa, składając tem niezaprzeczony dowód talentu i biegłości.

* W Kościele OO. Franciszkanów odbędzie się jutro o godzinie 10½ uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika dla Wincentego Pola. Pomnik ten, piękne dzieło sztuki rzeźbiarskiej wykonał z polecenia JE. Pawła Popiela artysta rzeźbiarz p. Stanisław Lewandowski. O godzinie 10-ej odprawioną zostanie w tymże kościele msza święta za spokój duszy niezapomnianego autora: „Pieśni o ziemi naszej“.

* Bawiący w Krakowie protomedyk dr. Józef Merunowicz zwiedzał wczoraj tutejsze areszta policyjne i biura sanitarne dyrekcji policji w asystencji dra Kajzera i lekarza policyjnego dra Szwarca, poczem był obecnym w czasie urzędowania tegoż lekarza.

* Inspektor przemysłowy p. Nawratil zwiedzał wczoraj drukarnię Związkową i „Czasu“, w asystencji świeżo mianowanego pomocnika p. Z. Kremera

* *Z Wystawy.* Po zastoju, jaki z natury rzeczy panował na naszej wystawie w sezonie ogórkowym, zapanował w ostatnich dniach ruch tak co do ilości jak jakości dzieł sztuki. Wśród prac nadesłanych trzyma prym „Wiosna“ Pruszkowskiego. Jestto dzieło mające wszystkie zalety twórczego pendzla tego znakomitego artysty. Technika „Niedzieli zielnej“ fantastyczność „Unitki“ złożyły się w tem dziele w harmonią, którą podziwiają tłumy widzów kupiących się przed obrazem. „Kościół św. Katarzyny,“ akwarela Tondosa, odznacza się wprawą i zupełnem opanowaniem faktury akwarelowej. Artysta ten doszedł w akwareli do mistrzowskiej rutyny; wielu akwarelistów nie tylko polskich, lecz europejskich może pozazdrościć Tondosowi śmiałości i effektownego kolorytu. „Przy studni“ Koniuszki datuje się z czasów rozkwitu talentu, z czasów

---

37)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Marczyński uśmiechnął się.

— No, proszę, a to dopiero zbrodniarz!

— Spodziewam się, że jakiś nic dobrego. Janowa mówi, że jak Lisów Lisowem, nigdy jeszcze strychu nie zamykano, a teraz, właśnie teraz... Ja nie wiem, co to ma znaczyć?

— Hm... zawsze to jednak lepiej, że zamknęli, mogłoby co zginąć.

— Ciekawym co!

— Choćby te książki, których czytanie tak bardzo cię zajęło.

— Tyle lat leżały i nikt ich nie ruszał. Nie rozumiem. Niech wujaszek będzie taki dobry i każe otworzyć...

— Czekaj — popołudniu sam się tem zajmę i wszystko na dół znieść każę. Tymczasem, żeby ci się nie przykrzyło, dam ci książkę od siebie, nawet daruję ci ją na własność. Będziesz miał co czytać, tylko uprzedzam, że nie należy czytać jednym tchem. Powoli, z rozwagą, zastanowić się nad każdem zdaniem, pomyśleć; dopiero wtenczas przekonasz się, jaką będziesz miał przyjemność w czytaniu.

— A cóż to za książka? Ładniejsza od Donkiszota? bo Donkiszot bardzo mi się podobał.

— Ta ci się jeszcze lepiej spodoba... tylko powtarzam: czytaj uważnie i pilnie, a potem opowiesz mi treść.

— Albo ja potrafię!

— Swojemi słowami, po prostu, chcę się przekonać, że umiesz czytać.

— O tem chyba wujaszek wie, od dość dawna.

— Tak, ale czytać a czytać to różnica; ja pragnę, żeby z tego, co przeczytasz, w głowie ci coś zostało, żebyś czytając, kształcił umysł i serce, żebyś się z książki uczył co piękne i co kochać należy. Tak moje dziecko: jest czytanie i czytanie; są książki i książki. Jedne do chleba można porównać, inne do trucizny.

— Alboż są złe książki na świecie.

— Są, moje dziecko.

Miś się zamyślił. Dziwnem mu się wydało, że to, co drukowane złem być może.

Marczyński mówił dalej:

— Dam ci książkę, którą będziesz czytał z wielką uwagą, na pamięć jej się nauczysz, tak ci się spodoba.

— Cóż to za książka, wujaszku?

— Pan Tadeusz.

Przyszedłszy do domu, pan Józef dał Misiowi obiecane dzieło — i chłopiec uradowany wybiegł z niem do ogrodu.

— Misiu! Misiu! — zawołał Marczyński, — wróć się.

— Słucham wujaszka.

— Zawołaj Franka, czytajcie we dwóch, choćby do samego wieczora.

Po odejściu chłopca udał się pan Józef na górę, którą był zamknął raniutko. Przepatrzył wszystkie książki w starej sofie, część schował u siebie w pokoju pod kluczem, część zaś kazał obetrzeć z kurzu i znieść na dół. Miały one stanowić bibljotekę Misia. Wyprzątnięto na ten cel oszkloną szafę.

Marczyński, gdy Miś z ogrodu powrócił, zawezwał go i rzekł:

— Oto, mój Misiu, masz kluczyk. Otwiera on tę szafę. Skoro zechcesz czytać, bierz książki, wszystkie są dla ciebie dobre i pożyteczne. Będziemy je dopełniali nowemi.

Miś nie posiadał się z radości.

— Więc to moje książki? — zapytał.

— Twoje — i niech oi będą na pożytek.

Miś tak gorliwie oddawał się czytaniu, że zwróciło to uwagę starego ogrodnika.

Upatrzywszy, że chłopiec siedzi pod lipami, Kern pocichu zbliżył się do niego.

— Co panicz ciągle tu przesiaduje?— zapytał.

— Z książką, — odrzekł Miś, odwracając głowę.

— Ja to widzę, widzę nie od dziś... i widać przez te książki zapomniał panicz całkiem o ogrodzie.

— Zdaje wam się tylko.

— Nie zagląda panicz ani do inspektów, ani do szkółki, ani do wina... nawet do mnie panicz nie chce wstąpić.

— Byłem przecież niedawno.

— To niedawno! Tydzień prawie... cały tydzień... a takie dobre rzeczy mamy teraz w ogrodzie.

— Zajęły mnie książki, widzicie.

— Książki dobra to rzecz, ani słowa, ale ogród także coś wart. Canonicus sempervirens kwitnie teraz właśnie, wartoby zobaczyć. Może panicz pójdzie?

— Ano, to chodźmy.

— Bo to widzi panicz, — mówił ogrodnik, — ja też lubię książki, a mam parę takich, którychbym za żadne skarby świata nie oddał.

— Czy takie kosztowne?

— Nie — ale mądre... te różne mikstury i maście, co panicz widział u mnie, podług nich są robione...

— A ja myślałem, że kupujecie w aptece.

— Czasem kupuję się, ale najwięcej sam podług tych książek robię.

— Maść ogrodniczą?

— To lada badylarz potrafi; ale panicz nie wie, że ja mam różne lekarstwa na ludzkie słabości, i, jak mnie kto poprosi, to udzielam. Ale ludzie nie znają się na tem, a jak kto zachoruje, to woli iść po radę do kowala, owczarza, albo do baby co zamawia, aniżeli do mnie. Niech ich tam, nie wiele dbam o nich...

(Dalszy ciąg nastąpi).

kiedy tenże tworzył sławne obrazy rodzajowe „Blaumontag“ „Przyjęcie do terminu“ i t. d. Przy studni posiada wszystkie zalety dawnych obrazów. Pocieszającym jest zwrot, jaki widzimy w pracach Stasiaka. Pejzaże jego dowodzą, że artysta powinien pójść w tym kierunku, który „Porankiem“ i „Sejmem jaskółczym“ zapowiada się bardzo dobrze. „Poranek“ przedstawia krajobraz jesienny, oświetlony blaskiem wschodzącego słońca; na tle lekko różowego nieba widnieje wieśniacza zagroda i wierzb kilka; wszystko to jakby wyjęte z poematu Zaleskiego lub Syrokomli. Podobnemi zaletami odznacza się i „Sejm jaskółczy“. — Na wskróś oryginalnem jest „Studjum Malczewskiego“. Talent ten pokazuje się nam w tym obrazie zupełnie z nowej strony. Artysta ten oryginalnym, a wielkim swoim talentem wzbogaca wciąż sztukę polską, tworząc rzeczy głębokie i nieszablonowe. Z obrazów, które po artystycznej wędrówce wróciły do Krakowa, podnieść należy znakomicie wykonane „Przypołudnie“ Jasińskiego i „Krowy“ Brodowskiego. Ostatnie dzieło wykonane z pracowitością i wykończeniem rywalizować śmiało może z obrazami szkoły holenderskiej.

* *Z teatru.* Wczorajsza „komedja“ w 3 aktach „Panny na wydaniu“ (grana już w Krakowie przed 11 czy 12 laty) jest farsą najczystszej wody. Pełno w niej ruchu i zabawnych sytuacyj odznaczających się pomysłowością, ale za to ani za grosz jakiejkolwiek prawdy psychologicznej. Dwaj ojcowie komiczni Tremolin (p. Ruszkowski) i Rifolet (p. Siemaszko) mają każdy po jednej córce na wydaniu (panny Ziembińska i Kałużyńska). Są naturalnie i dwaj młodzieńcy, Gustaw (p. Lubicz) i Hektor (p. Konopka). Otóż te dwie pary wraz z ojcami i jakąś śpiewaczką operetkową, cyniczną Fanny (p. Sułkowska), bałamucącą i „naciągającą“ naiwnego Hektora, grają z sobą przez całe trzy akty w szufladki, coprawda bardzo zręczne i zabawne, ale nie mające wiele sensu, a co gorsza czasem zbyt pieprzne. W końcu Gustaw żeni się z panną Tremolin, a Fanny zobaczywszy dobrze naładowany pugilares u Hektora, zrywa jego małżeństwo z panną Rifolet, zabrawszy go pod swoją opiekę. Sensu moralnego nie znalazłby w tem ze świecą, ale bawiono się wesoło. Panowie Ruszkowski i Siemaszko mieli szerokie pole do popisu, a pomagała im dzielnie z natury swojej roli, panna Kałużyńska.

* Przedwczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu rekrut 56 pułku. Śmierć nastąpiła wkrótce po strzale.

* Weteran z roku 1863, p. Karol Szulc, towarzysz z oddziału „Lelewela“, ranny pod Panasówką, przebywszy rozmaite koleje losu, po długiej tułaczce po świecie, osiadł wreszcie u nas i otworzył przy ulicy Florjańskiej l. 23 handel towarów korzennych. P. Szulc, jako obeznany dobrze z kupiectwem, miał bowiem bazar w mieście Curtiba w Brazylji, znajdzie niewątpliwie poparcie u naszej publiczności. My ze swej strony zasyłamy p. S. „Szczęść Boże!“

* Budownictwo miejskie zajęte jest obecnie badaniem nowych planów i kosztorysów, złożonych przez 5 architektów w dniu 1 listopada.

KURJER LWOWSKI.

* Przed kilku dniami przekazał Sejm Wydziałowi kraj. do zbadania i możliwego uwzględnienia petycje Stowarzyszeń szewców w Krakowie i Lwowie, oraz rymarzy we Lwowie, o subwencję na sprowadzenie wzorów dla dostaw wojskowych skórnych. Wydział kraj. załatwił obie petycje przychylnie, przyznając obu instytucjom, tytułem bezzwrotnej zapomogi po 300 złr., a Tow. rymarzy 200 złr.

* W sprawie protestu, wniesionego przez pp. Feliksa Dybusia i towarzyszy przeciw wyborom do lwowskiej Rady miejskiej, rozpisał Trybunał administracyjny w Wiedniu rozprawę jawną na dzień 29 listopada b. r. i wezwał na nią zarówno pozywających, pp. Feliksa Dybusia i towarzyszy, jako też pozwaną gminę m. Lwowa przez jej pełnomocnika, adwokata dr. Juljusza Popiela.

* Ilko Galanty, wyrobnik, pochodzący z Laszek, przytrzymany tu onegdaj przez swego byłego służbodawcę Rubina Grüna, pod zarzutem kradzieży, zeznał w policji, że jest sprawcą podpalenia szopy, na szkodę tegoż Grüna dokonanego. Również zeznał Galanty, że w lipcu z. r. po odbyciu 8 miesięcznego więzienia przy wojsku, uwolniony, przyszedł do swego brata Kiryły Galantego, rolnika w Laszkach murowanych, prosząc go o przytułek, a gdy mu bratowa czyniła wyrzuty, podpalił dnia 4 lipca z. r. stodołę sąsiada Galantego, Jurka Sawki, wiedząc o tem, że płomienie ogarnąć muszą dom jego brata. Skutkiem tego pożaru poniósł Sawka szkodę 200 złr., zaś Galanty na 400 złr. Ilka Galantego oddano pod sąd.

* Jan Homulicki, b. słuchacz filozofji w Krakowie, i Marceli Wilczewski, b. uczeń szkoły rolniczej w Dublanach, obaj znani z procesu socjalistycznego, jaki się odbył niedawno we Lwowie, odstawieni zostali do granicy i wydani władzom rosyjskim jako dezerterzy z wojska rosyjskiego.

* W dniu imienin prezydenta miasta, p. Mochnackiego, składali onegdaj członkowie rady miejskiej, liczne grono obywateli i gremium urzędników magistratu, serdeczne życzenia. W imieniu rady miejskiej przemawiał wice-prezydent miasta, dr. Marchwicki, zaś imieniem urzędników magistratu wice-prezydent Romanowski.

* Z Kulparkowa uciekł powtórnie Ignacy Szarwarski umysłowo chory.

* Z dniem 13 listopada b. r. wchodzą w życie w rozkładzie jazdy c. k. uprz. gal. kolei Karola Ludwika, jakoteż w połączeniach pociągów kolei rosyjskich następujące zmiany:

1. Pociągi mieszane Nr. 13 i 14 na szlaku Lwów-Tarnopol (odjazd ze Lwowa pod zamkiem o godz. 6 min. 40 rano, przyjazd do Tarnopola o godzinie 11 min. 15 przed południem, odjazd z Tarnopola o godz. 4 min. 58 po południu, przyjazd do Lwowa pod zamkiem o godz. 9 min. 40 wiecz.), jakoteż pociągi mięszane Nr. 113 i 114 na szlaku Krasne-Brody (odjazd z Krasnego o godz. 8 min. 27 rano, przyjazd do Brodów o godz. 9 min. 55 przed poł., odjazd z Brodów o godz. 5 min. 56 po poł., przyjazd do Krasnego o godz. 7 min. 33 wieczorem), kursują według rozkładu jazdy, ogłoszonego 1 czerwca 1889, na dniu 12 listopada b. r. po raz ostatni.

2. Nasze pociągi kurjerskie Nr. 1 i 2 będą się zatrzymywać warunkowo na stacjach Barszczowice, Kniaże, Płuchów, Jezierna i Bogdanówka-Kamionka wtenczas, jeżeli się zgłoszą podróżni, którzy na wyżej wymienionych stacjach wsiadać lub wysiadać zechcą.

3. Rosyjskie pociągi kurjerskie Nr. 2 i 1 na szlaku Wołoczyska-Zmerinka, będące w połączeniu z naszemi pociągami kurjerskimi Nr. 1 i 2, jakoteż z pociągami mięszanemi Nr. 11 i 12, nie będą kursować codzień, lecz tylko dwa razy w tygodniu, a to w połączeniu z parowymi okrętami krymsko-kaukaskiemi. Rosyjski pociąg kurjerski Nr. 2 odjeżdżać będzie z Wołoczysk w niedzielę i środę, zaś rosyjski pociąg kurjerski Nr. 1 przyjeżdżać będzie do Podwołoczysk we wtorek i w piątek.

4. Nadto otrzymują rosyjskie pociągi mieszane Nr. 6 i 5 na szlaku Wołoczyska-Żmerinka codzień połączenie z naszymi pociągami kurjerskimi Nr 1 i 2, jakoteż pociągami mieszanymi Nr. 11 i 12. Rosyjski pociąg Nr. 6 odjeżdża z Wołoczysk o godz. 10 min. 46 wieczorem, według zegaru petersburgskiego (godz. 10 min. 1 zegar budapeszteński), a pociąg Nr. 5 przyjeżdża do Wołoczysk o 8 min. 44 rano według zegaru petersburgskiego (godz. 7 min. 59 zegar budapeszteński).

5. Z tego powodu kursuje nasz graniczny pociąg mięszany Nr. 201 i nadal, utrzymując połączenie naszego pociągu kurjerskiego Nr. 1 i mięszanego Nr. 11 z pociągami rosyjskimi.

6. Czasy przyjazdów i odjazdów pociągów pocztowych rosyjskich Nr. 3 i 4 na szlaku Żmerinka-Wołoczyska, jakoteż pociągów mięszanych Nr. 5 i 6 na szlaku Zdołbunowo-Radziwiłłów uległy zupełnej zmianie, lecz połączenia tychże z naszemi pociągami mięszanymi Nr. 9 i 10 na szlaku Lwów-Podwołoczyska, względnie Nr. 109 i 110 na szlaku Krasne-Brody, pozostają niezmienione.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Teodor hr. Lanckoroński z Tartakowa w powiecie Sokalskim, nabył od hr. Adama Komorowskiego majątek Łuczyce i Annówkę.

* W Stanisławowie panuje ospa i dyfterja zwłaszcza między dziećmi.

* W Sokolowie od dłuższego czasu panują przeróżne choroby u dzieci; trzy pogrzeby dziennie odbywają się w miasteczku. *Kurjer Rzeszowski* radzi zamknięcie szkoły, tem bardziej, że lekarz miejscowy uważa przebieg choroby za epidemiczny.

* W Jarosławiu wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej tamtejszej z grupy większych posiadłości, rozpisany na dzień 19 grudnia b. r.

* W Samborze w ostatnich dniach z. m. wykopano kościotrupa rodzaju męzkiego, który wedle orzeczenia komisji sądowo-lekarskiej przed dwudziestu kilku laty po dokonanem morderstwie, tam zagrzebany został. Dochodzenia sądowe będące w toku wyjaśnią wkrótce tajemniczy dramat.

* We wsi Rybnik w powiecie drohobyckim 31 z. m. wszczął się z niewiadomej przyczyny pożar, skutkiem czego zgorzło 9 zagród włościańskich, po największej części nie ubezpieczonych. Nadto w jednej z tych zagrod. poniósł 9-letni chłopiec śmierć w płomieniach. W Samborze na „Wychylówce“ 3 b. m. w nocy wybuchł w karczmie pożar z niewiadomej dotąd przyczyny, która do szczętu spłonęła; — karczma ta ubezpieczoną nie była. Straż pożarna miejska, nie przybyła wcale na miejsce pożaru, motywując tem, że „Wychylówka“ nie należy do rejonu miejskiego, lecz do gminy Radłowice. — W Drohobyczu na „Zadwornem“ 5 b. m. około godziny 4-tej z rana powstał pożar w domu Mikołaja Modryckiego, a ogarnąwszy zabudowania gospodarskie, przerzucił się na stodołę sąsiada. Powszechnie utrzymują, że ogień był podłożony.

NEKROLOGJA.

* † Hipolit Rusiłło Wołkowicki, obywatel powszechnie szanowany, umarł w niedzielę 10 bm. w Strzyżowie po długiej chorobie w 47 roku życia. Zmarły pochodził ze starej ruskiej rodziny. W r. 1863 przybył jako wychodźca do Galicji, gdzie się ożenił z panną Konstancją Skrzyńską, córką pp. Ignaców Skrzyńskich; osiadłszy w Strzyżowie, wzorowo prowadził rozległe gospodarstwo. Lubiony i szanowany przez sąsiadów, pozostawił po sobie ogólny i szczery żal. Pogrzeb odbył się we środę 13 bm. P. Namiestnik przybył na pogrzeb ś. p. Wołkowickiego umyślnie.

* W Buenos-Ayres zmarł Wacław Rucz, wnuk Kazimierza Brodzińskiego, przeżywszy lat 39.

KURJER ŚLĄZKI.

* Do szkoły wydziałowej w Cieszynie uczęszcza w b. r. 710 chłopców, czyli o 63 więcej niż w zeszłym.

* *Gazeta Cieszyńska* donosi, co następuje. W Opawie zaszedł w tych dniach niezwykły wypadek. Przybył tam jeden urzędnik kolejowy Zimmermann w uniformie oficera od honwedów węgierskich, a kiedy wychodził z dworca, sługa kolejowy zażądał od niego biletu jazdy. Pan oficer zamiast oddać bilet począł sługę wyzywać, a w końcu zadał mu szablą dwa cięcia w głowę i rękę. Dalszym cięciom przeszkodziła policja i mężnego pana oficera odprowadziła na odwach.

KURJER POZNAŃSKI.

* Dnia 19 bm. odbędą się w okręgu wyrzycko-bydgoskim wybory do Sejmu pruskiego. Kandydatem polskim jest dr. Roman Komierowski z Nieżuchowa, ale zwycięztwo jego prawie niemożliwe.

* *Dziennik Poznański* pod osobną rubryką donosi o subhastacjach majątków ziemskich w W. Ks. Poznańskiem. Przekonujemy się z owych ogłoszeń, że w Wielkopolsce popierani w najrozmaitszy sposób przez rząd Niemcy, stosunkowo liczniej bankrutują, aniżeli Polacy, którzy nietylko w dziedzinie narodowopolitycznej, lecz także w gospodarczej, walczyć są zmuszeni z przeszkodami, jakie stawiają im „ojcowskie“ władze pruskie.

* Obok różnych Towarzystw rękodzielniczych istnieją w Poznaniu Towarzystwa przemysłowe, które wielce przyczyniają się nietylko do podniesienia poziomu umysłowego wśród mieszczan poznańskich, lecz ułatwiają im także nabycie wiadomości praktycznych, zawodowych, przez odczyty odpowiedniej treści, przez utrzymywanie biblioteki i pism fachowych, oraz za pośrednictwem urządzanych przez obydwa towarzystwa szkół fachowych wieczornych i niedzielnych. Do starszego ze wspomnianych towarzystw należą większi kupcy i przemysłowcy, oraz konserwatywna inteligencja a do drugiego, które nazywa się Tow. „Młodych przemysłowców,“ zapisuje się zwykle młodzież, drobni przemysłowcy i więcej demokratyczna inteligencja.

* W dniu 12 bm. w Wrocławiu pobłogosławionym został związek małżeński pomiędzy p. drem Ignacym Szyszyłowiczem, konserwatorem muzeum cesarskiego w Wiedniu, a panną Anną Mizerską z Poznania.

KURJER BERLIŃSKI.

* Jak się dowiaduje *Freis. Ztg.*, otrzymał sekretarz stanu dr. Boetticher podczas swego ostatniego pobytu w Friedrichsruh od ks. kanclerza wskazówkę, ażeby w jak najbliższym czasie zarządził wyłożenie list wyborczych. Listy te, jak wiadomo, muszą być wyłożone na 4 tygodnie przed terminem wyborów. Możnaby z tego wnioskować, że wybory do parlamentu odbędą się natychmiast po ukończeniu obecnej sesji i że zamknięcie sesji wcześnie nastąpi.

* W sejmie bawarskim toczyły się w środę obrady nad wnioskiem centrum, żądającym przywrócenia w Bawarji zakonu Redemptorystów. Wniosek uzasadnił poseł Sodem. Minister oświecenia Lutz oświadczył, że przychylne wobec wniosku zajmuje stanowisko. Gdyby chodziło o dowód przychylności dla Bawarji, rada związkowa niewątpliwieby przyzwolenie udzieliła. Chodzi tutaj jednak o zasadnicze przeprowadzenie ustawy państwowej, dla czego rząd bawarski będzie musiał dowieść radzie związkowej, że Redemptoryści nie są zakonem pokrewnym Jezuitom. W imieniu lewicy oświadczył poseł Schauss, że głosować będzie przeciw wnioskowi, poczem wniosek przeszedł 81 głosami przeciw 74.

* Za obrazę księcia Bismarcka skazany został w Magdeburgu pewien redaktor na sześć tygodni więzienia. Zbiegł jednak do Wiednia, gdzie atoli został przyaresztowany i wydany władzom pruskim.

Proces wyzyskiwaczy ludu.

Wadowice 16 listopada.

Na dzisiejszem poobiedniem posiedzeniu skończono odczytywanie aktu oskarżenia po 3-ciej godzinie. Na posiedzeniu poobiedniem był obecny komisarz starostwa Harasymowicz.

Publiczności w sali również coraz więcej, zbliża się bowiem najciekawszy ustęp rozprawy — przesłuchiwanie oskarżonych.

Przesłuchiwanie oskarżonych rozpocznie się stanowczo w poniedziałek.

Prośbie oskarżonych, pozostających na wolnej stopie a nie mających żadnych środków utrzymania, o przyznanie im djet dziennych, zadość uczyniono, wyznaczając 18 oskarżonym, między tymi 7 konduktorom 40 ct. dziennie. Odnośne rozporządzenie istnieje jeszcze od czasów Marji Teresy — mowa w niem o djecie dziennej wysokości 7 ct. Obecnie wyjątkowo podniesiono wysokość djety do 40 ct.

Donosiłem już również o tem, że wielu z przysięgłych jest w niemiłej kolizji między wykonywaniem obowiązków obywatelskich, a swoich, które im środki utrzymania zapewniały. Wskutek więc tego wnieśli oni petycję do prezydjum sądu wadowickiego z prośbą, aby ze względu, że nie są ludźmi zamożnymi a rozprawa zapowiada przeciągnąć się długo, wypłacano im dzienną dyetę.

Petycja ta, o ile nam wiadomo, pozostanie na razie bez skutku, bo w przepisach ustawy nie znajduje poparcia. Wszakże nie da się zaprzeczyć, że ministerstwo sprawiedliwości może wyjątkowo uczynić zadość słusznemu żądaniu petentów. W każdym razie niebywały ten fakt może być podstawą do zmiany odnośnego przepisu ustawy o sądach przysięgłych.

Tymczasem jednak bieduje część przysięgłych, a szczególnie Międzybrodzki, gospodarz wiejski, posiadający na 42 morgów gruntu tylko 14 morgów uprawionych i 7-mioro dzieci. Jak doniosłem, mieszkał on do dziś z oskarżonymi w areszcie śledczym — współlokatorstwo nie bardzo miłe, a co najmniej niestosowne. — Zwrócono na to uwagę i od jutra dzięki uprzejmości przysięgłego Bichterle'go, będzie Międzybrodzki u niego się wiktował i nocował.

Jednem słowem los przysięgłych sędziów jak i obrońców, nie jest do pozazdroszczenia.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego.“

Wiedeń 17 listop. Towarzysz ostatniej podróży księcia bułgarskiego, tajny radca Laaba umarł tu nagle.

Berlin 17. listop. Wedle „Nazionalzeitung“ miał Andrassy przedstawiać Cesarzowi austrjackiemu, że dotychczasowy podział sfery interesów na wschodzie między Rosją i Austrją nie może wystarczyć.

Austrja musi dążyć do utworzenia neutralnego terytorjum i domagać się w tym celu energicznie od Porty uznania Koburga księciem bułgarskim. Kalnoky ma podzielać te zapatrywania Andrassego.

Hamburg 17 listop. Pruskie ministerstwo finansów konwertuje 310 miljonów pruskich 4% prioritetów kolejowych na 3 i pół procent.

Ateny 17 listop. Rosyjski następca tronu nie pojedzie przez Konstantynopol na wyraźny rozkaz cara, który chce w ten sposób sparaliżować wrażenie odwiedzin cesarskiej pary niemieckiej.

Rewolucja w Brazylji.

Paryż 17 listop. Ajencja Havasa donosi, że w Brazylji wybuchła rewolucja mająca na celu zmianę formy rządu. Ustanowiono rząd prowizoryczny.

Nowy York 17 listop. Stolicę Brazylji opanowało wojsko, które stanęło po stronie rokoszan. Cały gabinet przedłożył dymisję. Spodziewają się, że wynikiem rewolucji będzie plebiscyt.

Londyn 17 listop. Agencja Havasa donosi, że przywódcami rewolucji są generał Foncesa i adwokat Benjamin Constant. Foncesa liczy lat 52 i już w r. 1887 usiłował wywołać rokosz, atoli plan nie powiódł się, gdyż zrewoltowany garnizon wysłano wczas na prowincję.

Londyn 17 listopada. Brazylijska kompanja telegraficzna podaje, że rewolucję inscenowano przy udziale znacznych sił wojska. Minister marynarki śmiertelnie ranny. Wszystkie zakłady publiczne w stolicy pozamykane. Dawni ministrowie uwięzieni. Proklamowano rzeczpospolitą. Prezydentem został Teodor Fonseca. Nowy rząd prowizoryczny gwarantował osobiste bezpieczeństwo cesarskiej rodzinie

Rio de Janeiro 17 listop. Prowizoryczny gabinet składają: Fonseca prezydent; Aristida Labo sprawy wewnętrzne; dziennikarz Quentin Bocayra, sprawy zagraniczne; deputowany doktór Barboza finanse, Campos Sallez sprawiedliwość, Benjamin Constant wojna, Kontradmirał Vanderkolz marynarka, Demetrie Ribeiro rolnictwo.

Rio de Janeiro 17 list. Izba deputowanych została rozwiązaną, rada stanu zniesioną. Opinja publiczna przechyla się na stronę rewolucji.

Wiedeń 17 listop. Tutejszy poseł brazylijski Melli Alvim dopiero wczoraj wieczór dowiedział się o wybuchu rewolucji za pośrednictwem Ajencji Havasa. Przed jego mieszkaniem przy ul. Reichsratsstrasse 19 zgromadzają się tłumy ciekawych. Poseł powiedział do jednego z dziennikarzy: Rewolucję można było przewidzieć, ale jej przebieg zależy od postanowień dwu najludniejszych prowincji Sanct Paul i Margueritta. Jeśli one oświadczą się przeciw rewolucji, to ta ostatnia będzie bezskuteczną. Poseł telegrafował do posła w Paryżu o bliższe szczegóły i otrzymał dopiero dziś w nocy o godz. 1-ej depeszę potwierdzającą podaną powyżej wiadomość o utworzeniu prowizorycznego rządu i składzie gabnetu.

Rio de Janeiro 17 listop. Cesarz brazylijski schronił się do swej posiadłości wiejskiej Petropolis, aby tam wyczekiwać wyniku rewolucji.

Lizbona 17 listop. Utrzymują tu w kołach rządowych, że rewolucja brazylijska wywołana została z zewnątrz skutkiem prądu panującego w całej Ameryce, a domagającego się aby wszystkie państwa w Ameryce były republikańskie i tworzyły ze sobą ścisły związek.

Londyn 17 listop. Wybuch rewolucji przypisują tu zbyt doraźnemu zniesieniu niewolnictwa, co przyprowadziło posiadaczy ziemskich do ruiny. Nowy rząd ma niewolnictwo przywrócić, co doprowadzi do strasznej wojny domowej w Brazylji i spowoduje wojskową interwencję Anglji i Ameryki północnej.

Rio de Janeiro 17 listop. Rewolucji dokonano bez znacznego krwi przelewu. Cesarz abdykował, a w ten sposób rewolucja odniosła zwycięstwo. Ustanowienie Rzpltej jest faktem dokonanym.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 16/11.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	124	75	125	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	75	58	75
20-to frankówka złota	9	42	9	50
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	50	101	50
5% „ „ Krol. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 16 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	85	30	Obl. ind. gal..	104	—
„ srebrn. „	85	65	4½% Obl. Poż. kraj. galic..	96	50
„ 4% złota.	108	70	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97	25
„ 5% pa. nie.	100	45	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97	75
Akc. ban. AW..	924	—	Akc. Länderb..	220	25
„ kredytowe	309	25	„ kol. Kar.-L	190	25
Londyn	119	10	„ „ lw.-czer.	235	—
Napoleony	9	48½	„ „ połudn..	132	75
Dukaty	5	67	Ruble	124	13
Marki	58	42½	Srebra	—	—
5% Ren. w. pap.	97	45			
4% „ „ złota	101	25			
Losy prem. w..	140	—			

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin 16 listopada.

Bank. austr....	171	10	4% Lis. lik. pol.	57	50
Krótki Wiedeń	170	80	Ak. kol. Kar. L.	80	50
Banknoty ros..	215	50	austr. kred.	166	50
5% Lis. zas. pol.	62	90	Ultimo Ruble .	215	—

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. [illegible]) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczor (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.